Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Niedziela, 31 Lipca. — № 77.

OD REDAKCJI.

Ważne okoliczności, zupełnie od nas niezależne, a których część wiadomą jest naszym czytelnikom z ogłoszenia zamieszczonego przy końcu naszego dziennika z dnia 20 Lipca r. b., Nr. 67, zmuszają nas do zawieszenia wydawnictwa „Ojczyzny“ w Lipsku. Przenosimy się w inne strony, gdzieby nam wolno było, bez narażenia osób nawet materjalne tylko zetknięcie z naszą redakcją mających, na nieprzyjemne szykany i przykrości, mówić otwarcie prawdę w świętéj sprawie, w któréj obronie walczymy. Stanąwszy na gościnniejszéj ziemi, starać się będziemy dopełnić wszelkich obowiązków jakie przyjęliśmy względem Prenumeratorów naszego dziennika.

O miejscu dalszego wydawnictwa i wyjściu pierwszego numeru Ojczyzny, po téj mimowolnéj, chwilowéj przerwie, za pośrednictwem innych dzienników zawiadomiemy osoby, dla których los naszego przedsięwzięcia nie jest obojętnym.

Naszych korrespondentów i osoby mające z nami jakiebądź stosunki, upraszamy, aby do czasu nowego ogłoszenia w tym względzie listy swoje przesyłały pod dotychczasowemi adresami.

Lipsk, 30 Lipca.

Nieprzyjazne nam moskiewskie i niemieckie dzienniki starają się rozgłaszać po świecie, że podburzamy umysły i zakłócamy porządek społeczny w ościennych państwach, że za pomocą naszéj gazety rozdraźniamy rządy zaborcze i skłaniamy je do przedłużania prześladowań zwróconych przeciwko nam, Polakom. Przywykli do systematycznych oszczerstw płatnych dzienników, niechętnie nawet im odpowiadamy, bo ich rozumowaniem przekonać nie możemy a innemi brzęczącemi argumentami ich papierowéj sympatji zjednywać sobie nie chcemy... U tych przedajnych pismaków dziennik jest kramarstwem, u nas jest obowiązkiem, missją... Nie zamilkniemy, póki téj missji nie spełnimy... A jakaż to missja polskiego dziennika w dzisiejszych trudnych czasach? odpowiemy kilkoma słowy, po prostu, bez deklamacji.

Otóż dziennik niezależny powinien stać na straży „narodowego pamiątek kościoła,“ i nie pozwolić nikomu ten kościół znieważać; powinien utrwalać ideę solidarności ludów, organizacji obywatelskiéj i Rządu Narodowego, téj drogo kupionéj zdobyczy ostatnich lat walki... Powinien utrzymywać z troskliwością kapłańską święty ogień zapału w narodzie; powinien budzić zagasłą nadzieję i wołać do pracy, jedności, do ciągłych ofiar i do ciągłych czynów; a gdy wszyscy wątpią, on silny wiarą, powinien być sztandarem wolności, nie złamanym niczém apostołem przyszłości.

Nakoniec obowiązkiem dziennika jest zapisywać w swych szpaltach wszystko, co się dzieje na ziemiach polskich; świadczyć przed Europą i narodem o codziennych okrucieństwach i zbrodniach na nas dokonywanych, nie w celu drażnienia wrogów, ale w celu wyświecania prawdy, w celu zachowania w skarbnicy dziejowego męczeństwa, owych imion męczenników, które są lepszéj przyszłości rękojmią.

Ochronienie więc od zatraty owych zdobyczy osiągniętych krwią tysiąców braci; utrzymanie wiary i nadziei w narodzie i zapisywanie codziennéj a bolesnéj kroniki jego — oto potrójna missja dziennika, którego hasłem jest tylko prawda i zawsze prawda...

W tym krótkim perjodzie wydawnictwa „Ojczyzny,“ widzieliśmy jak to hasło nasze rozmaicie pojmowaném było; jak ono dawało pozór do systematycznego prześladowania naszego dziennika, zarówno przez rządy jak i przez pewną niechętną nam koterję... Nazywano nas rewolucjonistami, redaktorami-sztyletnikami, obrońcami bezrządu, głosicielami wywrotów społecznych — za co? Bośmy się starali mówić prawdę, o ile ją prawa prasowe wypowiadać pozwalały; bośmy byli biczem na despotów, widmem zakłócającém spokój zbrodniarzy...

Nie będziemy dzisiaj opowiadali owéj bolesnéj historji trzy-miesięcznéj redakcyjnéj walki. Znosiliśmy ją ze spokojem, w tém przeświadczeniu, że wojownicy za prawdę wszędzie walczyć i ciężko walczyć muszą. Czytelnicy nie domyślali się nawet, że po za temi nieraz nieudolnie spisanemi szpaltami dziennika, odgrywał się smutny dramat, którego ofiarami byliśmy...

Doświadczenia nabyte przez ten krótki przeciąg czasu, jakkolwiek przekonały nas o niemożebności dalszego wydawnictwa niezależnego organu w Lipsku, utrwaliły w nas przekonanie, że właśnie wśród takich czasów reakcji i upadku ducha, obowiązkiem jest naszym dalej prowadzić rozpoczęte trudy. Sądzimy, że każdy Polak, kochający kraj swój uczciwie, razem z nami pojmuje potrzebę istnienia dziennika, któryby dawał świadectwo przed światem: że Polska cierpi lecz żyje.

KORRESPONDENCJE.

Z Konińskiego, 24 Lipca.

Okolica nasza z zakrwawionem sercem miała sobie w tym miesiącu przedstawiony obraz dziczyzny i barbaryzmu Mongolskiego, gnębiącego od tak dawna krainę naszą. — Chcę tu mówić o sromotnéj śmierci księdza Maxima Terejwy, kapucyna z Lędu, — o któréj już wszystkie pisma donosiły; — wszakże o ostatnich chwilach tego kapłana, bohatera i męczennika żadnéj wzmianki nie uczyniono. Otóż uwiadamiam: że kiedy księdza Maxyma przywiedziono na plac egzekucji i chciano zedrzeć z niego szaty zakonne, on wierny ślubom Bogu uczynionym, nie zezwolił na tę ochydę, ale z całym spokojem duszy szedł na śmierć haniebną, za prawdę i sprawiedliwość. Dzicz wtenczas rozjuszona oporem biednego zakonnika, który śmiał sile ich urągać, rzuca się na niego, szarpie — kolbuje — rozrywa, ale kapłan bogobojny upada na ziemię, i rozdzierającym serca głosem, wzywa pomocy Nieba, któraby go w téj ciężkiéj niedoli wsparła, i umrzeć w oznakach zakonu jego dozwoliła. Wysłuchał Bóg tego głosu, którego dzwięki na zawsze pozostaną w uszach każdego, kto tylko wypadkowi temu był obecnym; bo gdy garstka wiernych zebrana na placu egzekucji, rozrzewniona boleścią kapłana, i w uczuciach swoich zrozpaczona, okazała objawy zamięszania, komenda mongolska nie chcąc rzeczy posuwać daléj, — kazała coprędzéj powiesić kapłana w szatach zakonowi kapucynów właściwych. — Otóż mamy obraz kapłana, zakonnika, rodaka, który skupiwszy w jeden węzeł wszystkie te ogniwa, wytrwał do końca życia swojego przy prawdzie i sprawiedliwości, a nie cofnął się przed dziczą. Nowy męczennik i przedstawiciel skarg naszych przed Bogiem. — On wykaże te mordy, pożogi, ohydy rodzin naszych, jakie dzicz mongolska po nieszczęśliwéj krainie naszéj rozpościera. — On przedstawi świątynie nasze sprofanowane, i kapłanów zesromoconych. — A Bóg przyjmie te żale i skargi męczennika, kiedy ich ludy nie pojmują i patrzą obojętnie, gdy z ludzi im podobnych, krew bezkarnie wytaczają: gdy na każdéj odrobinie ziemi naszéj, gdzie spojrzysz — to trup, gdzie nogę postawisz, na trupie; a wszystko za prawdę i sprawiedliwość. — Nie wolno ci powiedzieć rozbójnikowi, krwiożercy, czém jest, bo za to powróz, lub kopalnie Sybiru. I owa nibyto kolebka cywilizacji i oświaty, roznosząca prawdę i uczucia ludzkości na cały świat Boży — Europa — tego nie widzi co się tuż przy niéj dzieje, ale spogląda za morza i oceany, azali tam pod pokrywką praw człowieczeństwa, nie wynajdzie okruchów marnego kruszcu. — Nie upadajmy jednak na duchu, bo mamy dowód oczywisty, że Bóg się niedoli naszéj ulituje, — już i Ojciec Swięty, uznał świętość naszéj sprawy, i pobłogosławił nas i nasze duchowieństwo. A nowy męczennik za wiarę i kraj nasz ś. p. ks. Maxym Terejwa, osobiście za życia nie znany, godnie przedstawi niedolę przez wrogów naszych i prześladowców kościoła świętego nam zgotowaną.

Poznań, 26 Lipca.

† Podczas gdy w Moabicie rozpoczęły się wreszcie rozprawy szczegółowe przeciw pierwszéj serji uwięzionych naszych rodaków, a główny motor całego tak sztucznie sklejonego dramatu p. Baerensprung w towarzystwie swych najbieglejszych w rzemiośle policyjném akolitów już pośpieszył do Berlina, aby tłumaczyć przed forum sędziów swe dowolne interpretacje zabranych Polakom papierów i notatek, u nas po niejakiéj przerwie znów się rozpoczyna polowanie na obywateli, spokojnie znoszących ucisk i prześladowanie władz pruskich i oddanych pracy w domowych zagrodach. A chociaż w Księstwie całém najbystrzéjszym wzrokiém nie dojrzałbyś tak zwanéj „agitacji rewolucyjnéj“, choć smutek przygniotłszy serca wszystkich zwrócił je oddawna już do mozolnéj pracy ku pokrzepieniu się moralnemu i materjalnemu ogółu, p. Madaj, ten sam którego czyny mój kolega „z Poznańskiego“ w tak jaskrawych przedstawił kolorach, niezbitemi dowody popierając podane fakta jego z cynizmem wyrachowanego okrucieństwa, otóż ten sam p. Madaj, którego *Nordd. Allg. Ztg.* śmie obdarzać przydomkiém „harmlos“, objąwszy dzisiaj w zastępstwie p. Baerensprunga ster policyjnéj władzy, znów nakazuje świeże aresztowania, zarządza nowe rewizje, przeszukiwania i napręża ucisk.

W kilku dniach ostatnich już trzech porwano obywateli na jego rozkaz i wiele przetrzęśnięto wiosek, w których nieraz po kilka, czasami i więcéj już odbyto bezskutecznych rewizji. Z aresztowanych wymieniamy pp. Kaźmierza Niegolewskiego i Stanisława Chłapowskiego z powiatu Sremskiego, w którym jak donosiłem, zeszłego miesiąca p. Madaj odbywał przegląd. Z rewizji dwie zwłaszcza wykonano z wielką ścisłością, w Bendlewie u p. Potockiego gdzie skopano zwierzyniec, szukając broni ukrytéj w skutek denuncji fałszywéj i w Poznaniu u rytownika p. Belowa, którego skład i mieszkanie w dniu dzisiajszym bodaj po raz piąty uległo przeszukaniu. P. Belowa porwano do twierdzy Winiar, gdzie w wieży zwanéj „Kehlthurm“ więzieni rodacy, podejrzani o udział w powstaniu, najhaniebniejszego doznają obchodzenia ze strony ich przełożonego i strażnika pruskiego porzucznika p. Weissa.

Człowiek ten, godny następca porucznika von Beutefinka, który w ten sam niemal sposób traktował powierzonych jego straży więźniów politycznych pierwszéj serji, naśladując, o ile się da tyrana Kościańskiego p. Zaluskowskiego i majora Schacka w Gnieźnie, bije potwarzy, płazuje pałaszem, popycha i wymyśla jak najgrubszemi słowami jeńcom polskim, trzymanym obecnie na Winiarach. Przemawiając do nich używa zakazanego wyraźnie w wojsku pruskiem pogardliwego „Er“, nakazuje zdejmować czapki przed sobą, najmniejsze rzekome przewinie karze dowolnie, już to własnoręcznie wymierzając karę, już to wtrącając swe ofiary do lochu o chlebie i wodzie. I tak nadszedłszy raz z tyłu do zgromadzonych w dziedzińcu więźniów, jednego z nich, p. Szumskiego z Królestwa uderzył pięścią w głowę zrzucając mu czapkę. „Er Kerl, kann er nicht aufpassen, wenn ich komme“, były słowa p. porucznika towarzyszące uderzeniu. Inną razą, gdy uwięziony p. Benisch powitał go najgrzeczniéj ukłonem i życzeniem dnia dobrego, urażony tą wedle niego poufałością p. Weiss złajał p. B. słowami, godnemi zaiste, najordynarniejszego niemieckiego „hausknechta“, których powtórzyć tutaj niepozwala mi wzgląd przyzwoitości. P. Leonowi Styczyńskiemu rozkazał p. Weiss, podwakroć zdejmować przed sobą czapkę, odgrażając się w obec więźniów i podoficera dozorującego ich, że popamięta swą krnąbrność. P. Styczyński ośmielił się bowiem odpowiedzić p. porucznikowi, iż chętnie mu się ukłoni, ilekroć to mu sprawiać będzie przyjemność. W kilka dni później wtrącono p. Styczyńskiego na rozkaz p. Weissa na trzy dni do ciężkiego aresztu.

Na prowincji taż sama panuje dowolność w uciskaniu Polaków. Odznacza się obok żandarma Lompy w Zerkowie, który niejednokrotnie już dopuszczał się ekscesów względem okolicznych i miejscowych mieszkańców, baron Massenbach, landrat w Szamotułach, który najniewinniejszych ludzi bezkarnie więzi, odgraża się, że ich wyśle do domu poprawy, jeśli nie złożą wymaganych przezeń zeznań, a wszystko to czyni jedynie dla tego, aby przez dręczenie uwięzionych wydobyć z nich jakieśkolwiek kompromitujące ich i innych wskazówki. Przecież to dla urzędników pruskich w Poznańskieém najłatwiejsza i nieomylna droga do awansu i orderów!

U nas w mieście sprawa księdza Ammana, którą dla tego najpierw poruszyłem w *Ojczyznie*, iż ona mniéj dotyczy osobistości, ale raczéj ukrywa w sobie bardzo daleko sięgające zamiary tajne rzadu pruskiego, celem oktrojowania władzy kościelnéj katolickiéj w Poznańskiem, wciąż jeszcze żywo zajmuje umysły i dotąd nie jest rozstrzygnięta. Należy mi przy téj sposobności sprostować, co do istoty rzeczy, drobną pomyłkę, którą w poprzednich popełniłem listach. Treść pisma podanego do magistratu przez ks. Ammana, zgadza się najzupełniéj z przesłanem przezemnie jéj brzmieniem. Ta tylko zachodzi różnica, że listu tego nie pisał ks. Amman senior, polecając swego brata na następcę, lecz sam kandydat do probostwa u fary ks. Amman junior, który w ten sposób usiłował zaskarbić sobie umysły niemieckich członków magistratu. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że były czasy, w których ks. Amman junior uważał za stósowne osłaniać się płaszczykiem gorącego patrjotyzmu. Nie przeszedłszy w obrębie monarchji pruskiéj szkół gimnazjalnych i otrzymawszy w Królestwie Polskiem święcenie kapłańskie, ksiądz Jan, brat księdza Wincentego Ammana, dotychczasowego proboszcza tutejszéj kolęgiaty farnéj, jedynie przy pomocy wpływów i protekcji swego brata i jego przyjaciół otrzymał w archidyecezji naszéj posadę duchowną, na którą właściwie nie posiadał kwalifikacji. Zostawszy zarządcą probostwa w Obrze, starał się zatem manifestować przedewszystkiem gorliwość w służbie kościoła polskiego i narodowości polskiéj, sądząc zapewne, że mu to utoruje drogę do dalszych dostojeństw w hierarchii. Wnet więc na tak szeroką skalę rozpoczął udowodniać narodowo-polskie syntymenta, zakazując parafianom uczęszczać do gospód utrzymywanych przez gospodarzy Niemców (Grandke, Tepér, Annus) a polecając gospody polskie (np. u Pietrasa w Obrze); wyrzucając z wsi Kiełkowa należącéj do probostwa, kowala, dla tego, że jest Niemcem; nie przypuszczając do szkoły mięszanéj w Kiełkowie do dozoru Niemca wyznania luterskiego; śpiewając z wielkim zapałem przy każdéj sposobności pieśń „Boże coś Polskę“ itd. iż zwrócił na siebie gniew władz pruskich. Korespondencja prowadzona od Stycznia do Sierpnia w 1862 r. między naczelnym prezesem p. Boninem a konsystorzem tutejszym dostatecznie udowadnia, jak dalece władze rządowe były rozdrażnione wówczas na ks. Ammana junior. W Korespondencji téj domaga się p. Bonin, aby ks. Jana Ammana usunięto jak najśpieszniéj z probostwa w Obrze, ponieważ się trudni polityką i jest osobą *ingrata*; P. Bonin oświadcza, iż go nigdy na probostwie tem nie potwierdzi, w przeciwnym zaś razie, jeśli konsystorz przychyli się do jego przedstawień, obiecuje z rządowych funduszów probostwo w Obrze bogato uposażyć itd. W skutek takich nieporozumień ks. Aman junior przeniesiony został z Obry do tutejszéj kolegiaty farnéj jako kanonik kolegialny i nagle ochłódł w swym patryotyzmie. Pod kierunkiem swego brata i jego skrzydłem opiekuńczem wstąpił tutaj ks. Jan na drogę wręcz przeciwną téj, którą szedł z początku powodowan pewnemi zamiarami. Mimo to nie zdołał on tak łatwo przekonać władz pruskich o prawdziwem swem usposobieniu i przy staraniach czynionych tutaj, aby otrzymać wakujące po bracie swym probostwo, spotkał u niektórych członków niemieckich magistratu otwarte niedowierzanie i ciężki zarzut, że jest zapalonym Polakiem. Samo się przez się rozumie, że należało mu stanowczo podobny zarzut, odejmujący wszelką nadzieję powodzenia, odeprzeć. Ztąd ów list pierwotny z wynurzeniem najpoddanniejszych dla władzy pruskiéj uczuć, którego redakcja nawet nadburmistrzowi Niemcowi wydawała się „zu schroff“. Odesłano mu go zatem przez p. Maciejowskiego, sekretarza magistratu, z poufną radą aby zmodyfikował formę swego podania. Podanie to ogłoszone następnie w *Ostdeut. Ztg* przesłałem wam w tłumaczeniu. Nie dość było przecież ks. Ammanowi junior na tak oczywistym dokumencie poświadczającym jego polityczno-pruskie wyznanie wiary. Aby przekonać do reszty swych patronów udał się nawet do p. Bärensprunga, z prośbą o świadectwo, iż jest politycznie nieposzlakowanym. Niewiadomo mi, czy takowe rzeczywiście otrzymał, lecz pewną jest rzeczą, że p. prezes policji odtąd gorliwym jest protektorem ks. Ammana, który zresztą cieszy się także względami p. Horna, naczelnego prezesa. Nieraz on bywa w pałacu rejencyjnym na poufnych naradach, dokąd się bocznym udaje gankiem, celem ukrycia swych wizyt. Widziano go wszakże 13 i 15 b. m. jak się tamtędy do p. Horna przemykał.

Nie będę wam daléj opisywał rozmaitych ujemnych stron charakteru ks. Ammana junior w życiu prywatném, ani jego intryg celem wywołania walki między władzami pruskimi a ks. prymasem, na którego zwrócił swą zemstę, ponieważ nie otrzymał potwierdzenia na upragnione probostwo. Dodam tylko, że ks. prymas opierając się na dokumencie erekcyjnym tutejszéj kolegiaty, który wymaga po kandydacie na rzeczone probostwo, aby był Polakiem, zasłużonym ojczyznie i miastu, nieposzlakowanéj cnoty, a przedewszystkiem, aby posiadał stopnie akademickie, a przynajmniéj zaś złożył egzamen dojrzałości, odmówił stanowczo ks. Ammanowi swego potwierdzenia arcykapłańskiego. Chwilowo zarządza zatem wakującém probostwem ks. dziekan kolegjalny Sengteler, któremu wedle erekcji urząd ten *eo ipso* po ustąpieniu proboszcza się przynależy. Jako kandydatów na probostwo farne wymieniają kks. Rudala, Kubałę, Zientkiewicza, Szala, Ratza i Zawadzkiego.

Belgrad, 24 Lipca.

(Dokończenie).

§. 78. Tak sformowane narodowe wojsko, z legji piechoty, z legjonowéj jazdy i artylerji, które według potrzeby stosownie do § 72 urządzone być mają, z 16 kompanji pionierskich, z jednéj pożarnéj i w ostatku z pociągów, będzie od dziś podzielonem na 6 wojennych okręgów czyli inspektoratów, jako to:

1. Drino-Sawski, składający się z obwodów: Szabackiego, Waliewskiego i Podrińskiego. Punkt środkowy w Walewie.

2. Południowo-Morawski, składający się z obwodów: Użyckiego, Czaczańskiego i Kruszewackiego. Punkt środkowy w Karanowcu.

3. Timocki, składający się z obwodów: Kniażewackiego, Czarnoreckiego i Kraińskiego. Punkt środkowy w Zajczarze.

4. Wschodnio-Morawski, składający się z obwodów: Aleksinackiego, Cziuprijskiego i Pożarewackiego. Punkt środkowy w Swilanicu.

5. Środkowy, składający się z obwodów: Jagodyńskiego, Kragujewackiego, Smederowskiego i Rudnickiego. Punkt środkowy w Kragujewcu.

6. Obwód Belgradzki wraz z miastem Belgradem stanowić będą osobny okręg, mający się zwać Belgradzkim.

§ 79. Przy ministerstwie wojny znajdować się będzie potrzebna ilość wyższych oficerów, zwanych „inspektorami“, głównym obowiązkiem których będzie czynienie od czasu do czasu przeglądów, w celu przestrzegania jednakowości w ćwiczeniach i czystości w utrzymaniu broni, w tych okręgach, które, stosownie do rozporządzenia ministra, ich staraniu powierzone zostaną.

§ 80. Przy każdem obwodowem naczelnictwie znajdować się będzie wojenny wydział, składający się: z jednego lub stosownie do obszaru obwodu, więcéj oficerów piechoty, jednego oficera jazdy, stosownie do możności i potrzeby, jednego oficera artylerji, z odpowiednią ilością podoficerów różnych rodzajów broni ze stałego wojska. Zadaniem owego wydziału będzie rekrutowanie wojska tak stałego jak narodowego, jako też ćwiczenie tego ostatniego. Dla belgradzkiego okręgu utworzy się także wojenny wydział przy belgradzkiem naczelnictwie i wydział przy zarządzie miasta Belgradu. Naczelnictwa obwodowe i odnośny zarząd miasta Belgradu będą znosiły się bezpośrednio z ministrem wojny, ale wszystkie urzędowe akta kontrasygnuje oficer którego się to tyczy.

§ 81. Kompanje, bataljony, szwadrony, baterje narodowego wojska, urządzą się na wzór kompanji, bataljonów, szwadronów, baterji wojska stałego. Bataljony i szwadrony będą miały każdy swoje znamie, każda legja swój sztandar.

§ 82. Książe ukazem przepisze sposób uzbrojenia i przyborów wojskowych i żołnierze zaopatrzeć się niemi winni własnym kosztem. Wszelkie dodatki i naprawy dla doboszy i trębaczy, opłacane być mają z kasy odnośnéj gminy. Wzory odzieży dla narodowego wojska tylko książęcym ukazem przepisane być mogą.“

Oto cała część druga prawa „o narodowem wojsku.“ Przetłómaczyłem ją dosłownie, nie dla tego bynajmniéj, ażeby ją jako wzór do naśladowania podawać, ale ażeby w pracy około naszéj narodowéj organizacji, mieć przed oczami jakąś stopę porównania, coś dotykalnego, będącego w praktyce, coś takiego coby nas samych przekonało, że organizacja wojskowa, przedsięwzięta bez funduszów odpowiednich, nie jest utopią. Dowodem naród pół-niepodległy, który w przypuszczeniu potrzeby cały się zszeregował, cały jest wojskiem. U nas potrzeba jest nieodzownością, tém większą, że nie mamy żadnego innego sposobu odzyskania tego co dla ludzi na ziemi jest najświętszem i najdroższem, co wkłada na nas obowiązek wydobywania z siebie zbiorowym sposobem wszystkich sił, wynajdywania takowych, tworzenia, potęgowania, jeżeli już nie dla czego innego, to chociażby dla tego tylko ażeby się przed własnem nie wstydzić sumieniem.

Przyznaję iż organizacja nasza, przez wzgląd na okoliczności w jakich się znajdujemy, nie może być tak dokładną ani tak wykończoną jak serbska. W Serbji przeprowadza się ona jawnie i zgodnie U nas jawność jest niemożliwą; a co do zgodności, to nieszczęście nasze chce, ażeby zawsze znalazł się zły duch, który ją podkopuje i mitręży częścią przez tchórzostwo, częścią przez głupotę a częścią przez podłość. Jednakże, ostatnie, krwawe doświadczenie o wiele wpływy tchórzostwa, głupoty i podłości umniejszyły. Ogół nasz, przejęty na wskróś potrzebą organicznéj pracy, pójdzie po téj drodze do końca, prostując ją i doskonaląc coraz bardziéj i bardziéj.

Dla tego to właśnie prostowania i doskonalenia naszéj drogi, wykażę co jest niedoskonałem w organizacji serbskiéj.

Najpierwszą niedoskonałością jest to, że wojsko narodowe nie ma dokładnie oznaczonego środka ciężkości, jakim, dla każdego wojska, jest główne dowództwo. Dowództwo serbskiego ześrodkowuje się w ministerstwie wojny, przy którem nie ma nawet sztabu, specjalnie nad wojskiem czuwającego. Postanowienie o potrzebnéj ilości wyższych oficerów (§ 79), na ten cel przeznaczonych, ma w sobie coś tymczasowego i niepewnego. Dla czego, od razu, nie ustanowić wydziału z ludzi fachowych, w którymby ześrodkowywał się cały mechanizm organizacji niezależnie od zmian i modyfikacji, jakim zazwyczaj ministerstwa ulegają? Ministerstwo, niechby miało nad nim główną kontrolę, niechby wglądało w jego czynności, niechby rozporządzało personalem i dawało aprobację projektom; ale niechby on odpowiedzialnym był za całą mechaniczną czynność, do któréj pewnéj wprawy, praktyki, pewnego nawyku potrzeba, których nie nabywa się na ministerjalnéj ławie. Na ministerstwo zresztą całéj pracy zwalać nie można. Jego zadaniem jest czuwać nad wykonaniem, ale nie wykonywać samemu wszystkiego. Kto sam wszystko przez się chce robić, ten najczęściéj nic nie zrobi, a co zrobi to niedokładnie. Gdyby to chodziło tylko o wojsko stałe, o jakich kilka tysięcy ludzi, byłoby jeszcze pół-biedy. Ale gdzie ma się przed sobą 100.000, tam tryby machiny wojskowéj powinny mieć wspólną wielką oś, a przy całéj machinie minister pełnić powinien funkcję głównego mechanika. Być zarazem osią i mechanikiem, to za wiele na jednego śmiertelnika.

O téj osi nie należało w organizacji narodowego wojska zapominać, tém bardziéj że można ją było zastosować i do wojska stałego i przez te w jedną całość całą siłę zbrojną Serbji skupić.

Druga niedoskonałość postrzegać się daje w organizacji korpusu inżynierów pod nazwą „pionierskich kompanji.“ Jest to broń wymagająca szczególnéj nauki i długiéj wprawy. Dla czego nie zaprowadzono jéj w wojsku stałem, a zaprowadzono w narodowem? — Lepiéj by było postąpić na odwrot: zorganizować 17 kompanji pionierskich, zaopatrzyć je w potrzebne narzędzia, zarządzić odpowiedni park, zaprowadzić stosowny sztab, ćwiczyć ludzi i trzymać ich tak, aby śledzili za postępem, jak robi ta broń w państwach wielkie posiadających armje. Inżynierja wymaga ciągłéj nauki i ćwiczenia tak oficerów i podoficerów, jak szeregowych: możeż temu wszystkiemu wystarczyć inżynier obwodowy, zwykle niewojskowy, z potrzebami wojny nie oswojony? — Inżyniera, bardziéj jak wszelkiéj innéj broni żołnierza, zaimprowizować nie można. Niemożność ukształcenia nie służy Serbji za wymówkę. Mając wolność uczenia się, czas a przytém dobrą oddawna już zaprowadzoną szkołę wojskową, nic nie przeszkadza, dołożyć trochę starania i udoskonalić dzieło uzbrojenia narodowego. Pod tym względem, nie jesteśmy tacy szczęśliwi jak Serbowie: możemy tylko na piechotę i jazdę w naszéj organizacji się zdobyć. Oni swoją, mogą we wszystkich częściach wypełnić. Dla czegoż z możności nie korzystać? — Dla czego przy wojsku stałem, parę przynajmniéj kompanji inżynierskich nie zaprowadzić, na rozsadnik instruktorów dla kompanji legjonowych?.. Dla tych samych powodów, dla których o inżynierach zapomniano, można było zapomnieć i o artylerji i kawalerji, w których wojsko narodowe ma źródło do czerpania instrukcji. Przecież nauka inżynierji jest wyższą i trudniejszą: należało także i jéj instrukcje zapewnić a nie puszczać na los szczęścia, na łaskę inżynierów obwodowych, nie koniecznie mających dokładne wyobrażenie o tém, co wojskowy inżynier wiedzieć, umieć i wykonać powinien.

Trzecia niedoskonałość tyczy się pociągów. Nie ma dla nich przepisanéj dokładnéj organizacji, któréj źródło także w wojsku stałem tkwić powinno. Powinien być porządek zaprowadzony od razu, ażeby nie zaprowadzać go wówczas dopiero, kiedy potrzeba znagli, kiedy doświadczenie, nie zawsze bywające pomyślnem, uczyć zacznie. Doświadczali inni i przyszli do pewnych praktycznych wyników: należy z tego korzystać.

Następna (trzecia) część prawa mówi „o wyborze i mianowaniu starszyzny w narodowem wojsku.“

„§ 83. W narodowem wojsku stopnie starszeństwa są: dziesiętnik (kapral), dwudziesiętnik (podoficer), pięćdziesiętnik (podporucznik i porucznik),

setnik (kapitan), dowódca bataljonu i dowódca legji.

Dziesiętników i dwudziesiętników przedstawiają setnicy a mianuje powiatowy naczelnik; pięćdziesiętników i setników przedstawiają powiatowi a mianują obwodowi naczelnicy. Bataljonowych dowódców przedstawiają obwodowi naczelnicy a mianuje minister wojny.

„§ 84. Dowódców legji zamianuje książe na przedstawienie ministrów wojny i spraw wewnętrznych. Książe bezpośrednio, stosownie do potrzeby, zamianuje naczelnych wodzów.“

W téj części razi zupełne wyłączenie ogółu od udziału w mianowaniu stopni wojskowych. Pytanie — kto w tym względzie jest kompetentniejszy, ogół, czy też obwodowy i powiatowy naczelnicy? nie da się rozwiązać na korzyść tych ostatnich. Przytém, jakoś to źle wygląda, że narodowi, któremu się z całą ufnością daje broń do ręki, nie ufa się jeszcze o tyle, ażeby mu powierzyć wybór stopni przynajmniéj niższych, chociażby tylko podoficerskich.

Część czwarta mówi „o ćwiczeniu narodowego wojska.“

Instruktorami ćwiczenia, mającego się w niedziele i dnie świąteczne od 1/13 Marca do 10/22 Czerwca i od 1/13 Września do 15/27 Listopada odbywać, są wysłużeni ze stałego wojska żołnierze, a w braku tych najzdolniejsi z wojska narodowego, wyznaczani przez obwodowego naczelnika. Dla ćwiczeń, żołnierze narodowego wojska zgromadzać się będą w kompanje, bataljony i legje, a nawet dla wykonywania wielkich manewrów, i po kilka legji razem. Godnem zanotowania jest, że wszelkie koszta, tak na instruktorów, jak na zmobilizowanie i zaprowiantowanie wielkich oddziałów, ponosić mają gminy. Rozporządzenia w tym względzie wychodzić mają od ministra wojny w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Kiedy przyjdzie do wielkich manewrów, dopiero czuć się da dotkliwie brak głównego sztabu i pociągowéj organizacji. Spodziewać się przeto należy, że pierwsze wielkie manewra będą epoką, od któréj prawo „o urządzeniu wojska“ zacznie się poprawiać, modyfikować i dopełniać.

Część piąta: „O dyscyplinie.“ W téj części jest „§ 97. Za wykroczenia przeciwko karności narodowy żołnierz może być skazanym: 1) na więzienie od 1 do 6 dni, 2) na pieniężną karę od ½ do 6 talarów, 3) na karę cielesną od 10 do 20 razów.“ — Za tę ostatnią — dziękuje. Nasi bracia Serbowie mogliby z kodeksu karnego wykreślić już karę hańbiącą, a tak mocno Moskalem i Austrjakiem tchnącą. Taka ilustracja smutny robi efekt w prawie o wojsku narodowem, w instytucji jednéj z najpiękniejszych, bo regulującéj podatek krwi w naturze — podatek, od którego w krajach, gdzie patrjotyzm nie jest rzeczą nieznaną, jak np. we Francji, 99 ludzi na 100 wykupia się pieniędzmi.

Prawo to, publikowane 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. zaczyna dopiero wchodzić w życie. Pierwszą jego praktyczną na wielką skalę próbą będzie pierwszy przegląd, o którym jeszcze nic nie słychać.

POLSKA.

— *Ruski Inwalid* donosi, że car raczył dnia 23 b. m. wrócić szczęśliwie do carskiego sioła.

— Do *Posner Ztg.* piszą z Petersburga dnia 17 Lipca: „Przed trzema dniami jakiś emisarjusz (sic) polskiéj propagandy powstańczéj, jak się zdaje z Drezna, został w pobliżu Grodna przez włościan ujęty i oddany władzom; powiadają że znaleziono przy nim kompromitujące papiery, które spowodowały znowu aresztowania.“

— *Nord. Alg. Ztg.*, organ Bismarka, dowodzi niby z wiarogodnych źródeł z Paryża, że hr. Jan Działyński wpadł w ciężką melancholję, przechodzącą niekiedy w pomieszanie zmysłów. Stan jego zdrowia budzi wielkie obawy.

— *Krak. Ztg.* pisze, że jako epilog do często wspomnianego wielkiego fałszerstwa depesz, ogłoszonych w *Morning Post*, donoszą obecnie, że autorem ich jest p. Klinkworth z Bruxelli, osobistość znana w świecie dyplomatycznym. Wiadomość tę otrzymała z Paryża *Die Presse*, a czytelnicy nasi przypomną sobie, że dzienniki urzędowe pruskie i moskiewskie nam przypisywały dotąd autorstwo tych niby sfałszowanych depesz.

— Berlin, 26 Lipca. Na 12 posiedzeniu sądu stanu prokuratorja domagała się, aby czytanemi były dokumenta wręczone sądowi przez prokuratorję. Obrońcy zwracali uwagę: że skoro czytanie spisu tych dokumentów zabrało pół godziny czasu, to czytanie samych dokumentów potrwa kilka tygodni, zwłoka taka jest wielką karą dla uwięzionych; że obrońcy poprzestaną na doręczeniu im kopji chronologicznie ułożonych dokumentów i po przeczytaniu będą mogli orzec ważność tych dokumentów.

Prezes oświadczył, że obrońcy otrzymują w odpisie wniosek dowodowy prokuratorji względem którego sąd nazajutrz wyda uchwałę.

Trzynaste posiedzenie w procesie polskim.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 9. Słuchaczów więcéj jak kiedykolwiek tak, że prawie galerja zapełniona. Prezes zagajając posiedzenie podaje do wiadomości, po odebraniu ustnego raportu od inspektora więzienia p. Brink, że Królikowskiego wstrzymała choroba od stawienia się na sali. Następnie oświadcza, że sąd uchwały w kwestji, czy rozmaite dowody piśmienne z wnioskiem prokuratorji mają się odczytać lub nie wedle wypisanego wykazu, jeszcze nie był w stanie wydać a to głównie z powodu, iż wniosek prokuratorji trzeba było dać przepisać dla doręczenia egzemplarza jednego kopji obronie, która wreszcie więcéj kopji wniosku prokuratorji wygotowanych odbierze. Świadek komisarz policji Crusius niechaj się stawi. Prezes pyta: odbywałeś pan rewizję w pomieszkaniu hr. Działyńskiego? — Swiadek. Na rozkaz przełożonéj mi władzy udałem się wraz z inspektorem policji Rose dnia 28 Kwietnia r. 1863 rano do pomieszkania hr. Działyńskiego na drugie piętro. Rose kierował rewizją, przy któréj i inni urzędnicy policyjni byli czynni. Ja wszedłem z ekspedyentem policyjnym Goerlitz do sypialnego pokoju hrabiego. Znalazłem tamże na krześle rozmaite papiery. Między niemi znajdowała się pieczęć z napisem komitet i z orłem. Goerlitz zabrał ją. Prezes. Chciéj pan rozpoznać tę pieczątkę. Swiadek. To jest ta sama, którą znalazłem. Na stole leżał worek płócienny, a w nim większa pieczątka z napisem „komisarz“. Prezes okazuje świadkowi, który powiada: Uznaję ją jako taką, o któréj wspomniałem. Prócz tego znalazłem drukowany świstek papieru z napisem komisarz i trzecią pieczątkę. Pokazana mi pieczątka, jest ta, którą znalazłem. W drugiéj szafie na prawo w kącie wykryłem puzderko blaszane do pieczętowania z czerwoną farbą. Przypuszczałem, że ono należy do pieczątek i dla tego je zabrałem. Na krześle leżało dużo papierów, a prócz tego medal z wizerunkiem Matki Boskiéj, który również zabrałem. Daléj na stole mnóstwo leżało papierów, które w worek włożyłem i pieczęcią urzędową opatrzyłem. W drugim pokoju na biurku dużo papierów leżało, a w szufladzie wykryłem pugilares. Prezes. Czy to ten pugilares? Swiadek go rekognoskuje jako ten sam. Położyłem ten pugilares na papiery. Hr. Działyński był w pokoju obecny. Na łóżku leżało dużo rogów do prochu. W tém hr. Działyński zabrał pugilares i oddalił się z nim do innych pokojów. Spostrzegłszy to poszedłem za nim i prosiłem go, aby mi pugilares zwrócił, co téż uczynił. W trzecim pokoju znalazlem kilka sztuk broni palnéj, rewolwerów, sztućców, mnóstwo ładunków. Po uskutecznieniu rewizji prosiłem hrabiego, aby mi użyczył jakiego tłumoka do zamknięcia zabranych papierów i broni. Wydano mi kuferek, w którym umieszczono papiery i pieczątki, a po zamkięciu pieczątki urzędową i hrabiego, wyciśniono. Hr. Działyńskiemu wręczyłem klucz od tego kuferka. Broń zapakowano w skrzynię. Przed odejściem prosiłem hrabiego, aby za pół godziny przybył do biura prezesa policji p. Baerensprunga. Ponieważ byłem zmęczony, prosiłem go o urlop półgodzinny, którego mi nieodmówiono. Gdym znów na policją się stawił, zastałem już kuferek otwarty i przytém obecnego p. Baerensprunga i prokuratora Seegera.

Prezes pokazuje świadkowi pugilares: Czy zapiski w nim się znajdujące są te same, które były przy zabraniu go w pałacu hr. Działyńskiego? Swiadek. Tego twierdzić nie mogę. Przypominam sobie tylko, żę pozycje wydatkowe znajdowały się wówczas w nim. Prezes. Czy pan przy rewizji przeczytał pierwszą stronę pugilaresu? Swiadek. Tego nie pamiętam. Przerzucałem kartki i dopiero mnie ważność tego pugilaresu uderzyła, gdy go hr. Działyński zabrał jak już wspomniałem. Prezes. Tu jest spis broni zabranych przy rewizji; czy te bronie zabrano wedle wykazu? Swiadek. Ja własnoręcznie wykaz ten spisałem i niezawodnie wykaz jest prawdziwy. Obrońca Janecki. Upraszam wysoki trybunał o udzielenie pugilaresu obrońcom do rozpatrzenia się w nim. Prezes. Dając pugilares p. Janeckiemu, jednakże pp. obrońców prosić muszę, aby się ostrożnie z nim obeszli, są w nim zapiski ołówkiem dokonane, które łatwo zetrzećby się mogły. Pisarz sądowy na rozkaz prezesa czyta wykaz zabranéj broni i przedmiotów amunicyjnych. Prezes. Czy Pan możesz bliżéj oznaczyć ilość zabranéj broni? Swiadek. W wykazie umieszczone trąbki sygnałowe, tych nie znalazłem. Prezes. Pan twierdzisz, iż notatki w pugilaresie są własnoręcznemi hr. Działyńskiego? Zkąd to pan wiesz? Swiadek. Ponieważ znane mi pismo hrabiego. Znam je z pism hr. Działyńskiego, które widziałem na policji. Prezes. Czy one wszystkie ręką hrabiego Działyńskiego pisane? Swiadek. Wszystkie. Prezes. Pan znalazłeś papier z wydrukowanym nagłówkiem „Komitet centralny“, czy to ten? Swiadek. Ten sam. Prezes. Pisarz sądowy przeczytaj ten papier. Pisarz sądowy czyta nominacją rządu narodowego na imie Aleksandra Guttrego, wystawioną z 8 Kwietnia 1863. Tłómacz odczytuje tę samę nominację w niemieckim języku, a następoie zeznanie świadka Crusiusa oddaje w języku polskim. Pan wspomniałeś, iż nie byłeś obecnym przy otworzeniu kuferka na policji. Swiadek. Stawiłem się w godzinę po ukończonéj rewizji. Zastałem przy otwartym kuferku tłómacza policyjnego Posta i innych. Co do tłómaczenia, niewiernie ono oddane. Ja nie zeznałem, że p. Rose wszędzie był przy rewidowaniu obecnym, a zatém, że był obecnym przy znalezieniu pieczęci. Prezes. Czytałeś pan karteczki zabrane przy rewizji? Swiadek. Rzeczywiście niektóre przejrzałem i przeczytałem? Prezes. Przejrzyj je pan, czy znajdujące się w tych aktach przy rewizji zabrano i czy pisane ręką hrabiego Działyńskiego. Swiadek przerzucając karty akt: O téj karteczce powiedzieć nie mogę, aby była ręką hrabiego Działyńskiego spisana. Prezes. Ileż było tych karteczek zabranych? Swiadek. Zapełniłem niemi kuferek. Prezes. Kiedy pan powróciłeś na policją? Swiadek. O wpół do 3 po południu. Prezes. Spotkałeś pan kogo u hr. Działyńskiego. Swiadek. Nikogo. Prezes. Spotkałes pan Rustejkę, Żórawskiego? Swiadek. Nikogo. Prezes. W jakiém usposobieniu zastałeś pan hr. Działyńskiego? Swiadek. Był spokojny, zdawał mi się jednakże cokolwiek bledszy. Obrońca Brachvogel. Którąż kartkę nie uznał świadek jako pisaną ręką hr. Działyńskiego? Prezes. Znajdującą się na str. 25 akt jeneralnych. — Do świadka: Czy te kartki także pisane ręką hrabiego Działyńskiego? Swiadek. Nie jestem w stanie o tém dokładnéj wiadomości udzielić. Prezes. Konieczna jest zapisać te kartki, które wedle mniemania świadka nie są spisane własnoręcznie przez hr. Działyńskiego. Znajdują się na stronnicy 75, 85. Obrońca Holthoff. Swiadek wyznał, że w pugilaresie wszystko spisane ręką hr. Działyńskiego. Na stronie 5 znajduje się nazwisko Jarochowski, a przytém litery C. K. Czy te litery także własnoręczném są pismem hr. Działyńskiego? Swiadek. Co do tego nie jestem w stanie dokładne udzielić objaśnienie. Pomocnik prokuratorji Mittelstädt. Wedle mego zdania uważam stawianie pytań świadkowi jako nieodpowiednie. Prezes. Swiadek ten nie występuje jako znawca pisma. Obrońca Holthoff. Na stronie 6 umieszczone jest przy nazwisku Molinka miejsce pobytu; czy ono także jest własnoręcznie przez hr. Działyńskiego zapisane? Obrońca Janecki. Upraszam o zapytanie świadka, czy dopiski „wojny“, „policji“, „finansów“ i t. d. także są własnoręczne oskarżonego hr. Działyńskiego?

Obrońca Lent. Znajduję w pugilaresie poprawki pisma ołówkowego uskutecznione atramentem. Czy owe atramentowe poprawki także własnoręcznie Działyński zrobił? Swiadek. Mniemam. Prezes do świadka: Obrońca Brachvogel wniósł o dowód, czy dom, w którym oskarżony mieszka, już od dawna służy jako dom handlowy? Swiadek. Od 16 lat jestem w Poznaniu i zaświadczyć mogę, że w tym domu zawsze był sklep handlowy. Przed Oberfeltem miał Ephraim skład broni, jednakże nie sprzedawał. Obrońca Brachvogel. Świadek słuchany pod pewnym względem jako znawca. Jakim sposobem doszedł do téj dokładnéj znajomości pisma hr. Działyńskiego? Swiadek. Prócz pism zabranych widziałem w innych okazjach rzeczy pisane ręką hr. Działyńskiego. Prócz tego 8 dni przedtém odbyłem rewizję w pomieszkaniu matki hrabiego i tam widziałem różne pisma ręki hr. Działyńskiego. Obrońca Elven. Czy pisma te leżały nie skryte i nie zamknięte? Swiadek. Już oświadczyłem, że leżały na stole. Obrońca Brachvogel. Upraszam o konstatowanie, że medal Matki Boskiéj ma pętliczkę, aby był noszony na szyi. Prezes do świadka: Pan całe to zdarzenie bierzesz na przysięgę wykonaną i świadczysz, iż nie zostałeś poinformowany, co i jak zeznać masz. Swiadek. Zeznaję na mą wykonaną przysięgę. Tłómacz sądowy oddaje po polsku cały tok sprawy. Obrońca Brachvogel. W sprawie przeciw Oberfeltowi chciałbym wiedzieć od świadka, czy kupcy na żelazo mają także konsens do sprzedaży broni. Swiadek. Po części. Obrońca Brachvogel. Proszę zaregestrować, że litery C. K. tylko raz w pugilaresie wypisane. Występuje świadek ekspedjent policyjny Karól Walenty Jüttner. Swiadek. Z polecenia komisarza policji Thiel poszedłem na rewizją do pałacu hr. Działyńskiego i zastałem tam pp. Jackowskiego i Szlagowskiego. Jackowski miał list. Zostałem tam tylko krótki czas i nie wiadomo mi, co inni urzędnicy zabrali przy rewizji. Ztamtąd poszedłem do mieszkania Żórawskiego dla odbywania rewizji i nic nie wiem, co się stało z rzeczami zabranemi hr. Działyńskiemu. Obrońca Janecki. Jak dawno świadek zatrudniony przy policji? Swiadek. Od r. 1853. Obrońca Janecki: Policja wysłała do londyńskiego komitetu w roku 1858 odezwę podpisaną nazwiskami Przespolewskiego, Bogdańskiego i t. d., i jest podejrzenie, że świadek list ten, a przynajmniéj podpisy sfałszował. Naczelny prokurator Adlung. Pytanie to nie jest dozwolone. Obrońca Janecki. Ważne one dla wykazania wiarogodności świadka. Pomocnik prokuratorji Mittelstaedt. Wedle tego cała interpelacja Niegolewskiego musiałaby być przedmiotem ponownych rozpraw, a przeciw temu protestuję, ponieważ żąda się od świadka, aby się do zbrodni przyznał. Obrońca Holthoff. Co do przypuszczenia wypowiedzianego prokuratorja niechaj wyczekuje wpierw, czy ten zamiar ma obrona. Obrońca Elven. Nie da się pominąć, aby interpelacja nie stanowiła części obrad. Twierdzę, że pismo to jest sfałszowane z polecenia poznańskiéj policji i twierdzę, że świadek się do tego przyczynił. Prawda, że nie może być przymuszony świadek do dania żądanego wyjaśnienia; nie odpowie on jednakże, natenczas będzie to stanowiło presumcję przeciw niemu. Prezes po konstatowaniu, iż p. Elven w miejsce p. Janeckiego przejął obronę Dr. Władysława Niegolewskiego, pyta się świadka: Czyś Pan jedno z imion pod tym skryptem podpisał?

Swiadek: Nie mogę na to odpowiadać. Przewodniczący: Czemu nie? Swiadek (zaambarasowany): Nie odpowiem na to. Obrońca Janecki. Odwołuję się na świadectwo byłego radcy policji Niederstettera, że świadek w jego obecności nazwisko tu znajdujące się podpisał. Obrońca Elven. Czy świadkowi kto powiedział, aby wyjaśnienia żądanego wzbraniał się udzielić? Naczelny prokurator Adlung, biorąc w obronę świadka. Twierdzono, że dokument ten sfałszowany, tylko podpisy naśladowane. Policja nie może zawsze wybierać w środkach, choćby one nie zawsze dały się pogodzić ze ścisłém pojęciem moralności. Co się stało w kwestji interpelacji ze strony policji, stało się ze względów utylitarnych, aby śledzić zamachy rewolucyjne. Tak upraszam na rzecz tę się zapatrywać. Obrońca Elven występuje i w dobitny, wymowny a przekonywający sposób wystawia przebieg sprawy interpelacyjnej. Wrażenie powszechne silne tym wywodem sprawił. Pomocnik prokuratorji Mittelstaedt. Mimo protestacji ze strony prokuratorji, aby się wstrzymać od podnoszenia kwestji interpelacyjnéj jeszcze ją raz słyszymy. Wnoszę aby ją raz usunięto.

Obrońca Janecki. W mowie mego kolegi Elvena mam sobie za obowiązek sprostować, że komitet rewolucyjny wydał odezwę do poddanych Rosji. Prezes. Widzę się zmuszonym dyskusję zamknąć w tym przedmiocie. Czy ona miała udowodnić niewiarogodność świadka? Obrońca Elven. Tak jest. Pomocnik prokuratorji Mittelstädt. Pan Elven przyznał, że komitet rewolucyjny w roku 1858 proklamacje wysłał, co akceptuję.

Obrońca Janecki. Odpowiadam na wywód dalszy prokuratorji mnie się dotyczący, że nie twierdziłem, aby nie było komitetu w Londynie i że ztamtąd proklamacji nie wysłano. Prezes o godz. $11^1/_4$ zapowiada pauzę trwającą blisko godzinę i tymczasem solwuje posiedzenie. Prezes. Daléj toczyć się będzie przyjęcie dowodów i występuje jako świadek, przywołany radca policyjny Robert Rose z Poznania. Świadek opowiada: d. 28 kwietnia rano 1863 odebrałem rozkaz od władzy udania się do pałacu hr. Działyńskiego dla odbycia rewizji. Przybrałem sobie komisarzy policyjnych: Crusiusa, Bossara, Kliema i Reicha, który miał polecenie strzeżenia tylko pałacu. Jego zeznanie szczegółowe mniéj więcéj zgadza się ze znaniem Crusiusa, dla tego tylko ustępy odmienne w zeznaniu przytaczam. On to u Żórawskiego rewizję odbyć kazał i aresztować Żórawskiego, Jackowskiego i Szlagowskiego. Od aresztowania Działyńskiego się wstrzymał, ponieważ od prezesa policji otrzymał rozkaz z nim się grzecznie obejść. Po południu zastał przy wejściu do policji tamże kuferek otwarty a przy nim Bossara i p. Bärensprunga zajętego sortowaniem papierów. Nie twierdzi aby znał pismo hr. Działyńskiego własnoręczne. Prezes. Byłeś pan przy otwarciu kuferka na policji i przy przejrzeniu papierów? Świadek. Zaraz po odbytéj rewizji poszedłem do biura policyjnego. Już zastałem kuferek otwarty a naczelnego prokuratora Seegera przy przeglądaniu papierów. Medal zabrać kazałem z powodu wieści, że w pałacu Działyńskiego wyprawiają ludzi, że tam ich przysięgą obowiązują odbieraną przez księży. Zamierzono przywrócenie Polski w granicach przed r. 1772 i oderwanie księztwa. Prezes. Zkąd to pan wiesz? Swiadek Rose. To leży w przekonaniu każdego Niemca. Prezes. Czy pan z pewnych czynów wnosić mogłeś, że powstanie to skierowane także przeciw Prusom? Swiadek. O tem bliższego objaśnienia zdać nie jestem w stanie i zeznanie to całe przyjmuję na moją służbową przysięgę. Rose ustępuje. Wołany Crusius zapytany, czy jemu wiadomo gdzie leżały papiery Guttrego, odpowiedział że tego nie wie. Występuje przywołany świadek, prezes policji poznańskiéj Edmund Bärensprung, wieku 48 lat, wyznania ewanielickiego. Prezes. W toku rozpraw i śledztwa poruszona była sprawa interpelacji. Chciéj pan w téj mierze dać bliższe wyjaśnienie. Świadek Bärensprung odpowiada że pewne względy go wstrzymują do tego żądania się skłonić. Zeznaje iż przed przybyciem naczelnego prokuratora Seegera kuferek opieczętowany otworzył. Prezes. Pan kazałeś tłómaczyć pisma zabrane przy rewizji i jak to akta wykazują częściowo je aż do miesiąca Lipca 1863 sądowi przesyłałeś. Znasz pan pismo hr. Działyńskiego? Świadek Bärensprung. Własnoręczne pismo znam z korespondencji. Papiery skrupulatnie przechowywałem i żadnéj zmianie nie uległy. Udział swój w proklamacji i interpelacji tłómaczy świadek w sposób niewinny, znany wreszcie. Dalszy ciąg nastąpi. Posiedzenie o godz. $3^1/_2$ solwowane. Jutro posiedzenie o godz. 9. Z dotychczasowego referatu interesujące ustępy opuszczone, później podane będą.

Różne Wiadomości.

— Czytamy w *Dz. Pozn.*: Przed kilku tygodniami w Lipsku wychodząca *Ojczyzna* doniosła o stracie swego redaktora odpowiedzialnego. Był nim p. August Peters, Niemiec nie umiejący po polsku. Prawo saskie wymaga bowiem od redaktora odpowiedzialnego warunków, którym żaden z Polaków przebywających w Lipsku zadość uczynić nie mógł. Peters umarł dnia 4 Lipca b. r. Był on znany w świecie literackim niemieckim jako poeta i powieściopisarz, pod przybranem nazwiskiem Elfried von Taura. Urodził się r. 1817 w Taura: późno dopiero mógł się kształcić. Brał udział w ruchu saskim z r. 1848; podczas powstania majowego z r. 1849 nie znajdował się w Saksonji, tymczasem jak się zdaje pomimo to mocno był skompromitowany, albowiem nieśmiał wrócić do kraju, lecz udał się do Rastatu w Badenji, gdzie dowodził jakimś drobnym oddziałem powstańczym. Po poddaniu się fortecy sąd pruski wojenny pozwał go przed siebie, i byłby go niezawodnie kazał rozstrzelać, gdyby lekarz ludzki pomimo nalegań sądu nie był go trzymał w lazarecie, dopóki trwały rozstrzeliwania. Sąd badeński skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia, rząd badeński ułaskawił go po trzech latach ale wydał go rządowi saskiemu, który znów trzymał go trzy lata w ciężkiem więzieniu. Peters powiadał, że więzienie badeńskie było stosunkowo dość ludzkie, ale wpadał w największe rozdrażnienie, ilekroć była mowa o więzieniu saskiem. Po wypuszczeniu z więzienia Peters ożenił się z znaną autorką niemiecką Ludwiką Otto i zamieszkał w Lipsku, gdzie redagował *General Anzeigera*, a później *Mitteldeutsche Volkszeitung*, organ postępowców niemieckich.

— *Wiener Ztg.* pisze, że zamiar okazania baronowi Beust wdzięczności za jego zachowanie się jako reprezentanta związku niemieckiego na konferencji londyńskiéj, znajduje wielkie w Saksonji poparcie. Summa podpisana na „podarunek narodowy" wynosi dotąd 30,000 talarów.

Przegląd Polityczny.

Najpopularniejszy z dzienników berlińskich *Volks-Ztg* występuje otwarcie z naganą postępowania rządu pruskiego w kwestji zajęcia Rendsburga i tak kończy rozumowanie:

„Obowiązkiem naszym jest podnieść głos przeciw wszelkiéj polityce opierającéj się na sile, która nie potrafiła przedstawiając swój cel, znaleźć poparcie moralne. Świat nie przebacza nawet zniszczeniu złéj organizacji, chyba jeśli widzi lepszą, mającą zastąpić tamtę. Życzy on zwycięztwa téj tylko sile, któréj cele oparte są na moralnéj podstawie. Błąd przeciw któremu powstajemy w téj chwili popełniony został przez ludzi, którym się sprzykrzyło opierać się ciągle na pomocy moralnéj. Zwykli oni sądzić, że można także coś stworzyć zapomocą saméj siły, bez pomocy moralnéj. Ale mylą się niezmiernie, bo niepowodzenie usiłowań opierających się na saméj sile kończy się zwykle upadkiem.

Volks Ztg przemawia najtrafniéj, całem sercem przyklaskujemy temu dowodzeniu, ale nie spodziewamy się, iżby ono mogło wpłynąć na plany i zamiary urzędowéj sfery. Jak się na tę sprawę zapatrują w tych sferach, mamy wskazówkę w urzędowem sprawozdaniu *Staats Anz.* o wypadkach w Rendsburgu.

„Przyznajemy chętnie, że położenie w jakiém wojsko związkowe znajduje się od początku roku w Holsztynie, skutkiem błędów rządu związkowego jest bardzo nieprzyjemne i trudne; ale armja stojąca w obec nieprzyjaciela nie może po za sobą pozwolić się obrażać bezkarnie; nie mogła zatem pozwolić aby na tak ważnym punkcie jéj działanie było paraliżowane, jéj komunikacje przerywane, ranni narażeni na niebezpieczeństwo. Odpowiedzialność tego położenia spada na tych którzy postawili wojsko związkowe w takiéj pozycji.

Takim tonem nie przemawiają ludzie przekonani o słuszności swojéj sprawy; to też wszystkie te tłomaczenia i usprawiedliwienia nie zmniejszają wzburzonego usposobienia państw związkowych. We wszystkich prawie państwach odzywają się głosy protestujące przeciw samowoli pruskiéj. Wiedeński *Lloyd* wzywa rząd austrjacki aby odwołał swoje wojsko z Szlezwig-Holsztynu i zaprzestał współdziałania, które postawa Danji przedstawia jako już niepotrzebne, a które staje się kompromitującém w obec postępowania Prus.

Nie sądzimy, żeby to zburzenie opinji publicznéj doprowadziło do jakiegokolwiek praktycznego rezultatu, ale pozostawić może trwałe ślady w umysłach i na długo zaszkodzić wpływowi Prus na liberalną część ludności całego związku niemieckiego. Zbyt łatwe zwycięztwa Prus w Danji, mogą dla nich mieć w niedalekiéj przyszłości bardzo niekorzystne następstwa.

Wiadomości z Wiednia o postępie konferencji są bardzo pomyślne. Przygotowawcze posiedzenie odznaczyło się wczoraj bezwzględnie dobrem porozumieniem, pozwalającém wróżyć łatwo zgodę na następnych posiedzeniach.

Zapewniają, że p. Quaade oświadczył, że ma nieograniczone pełnomocnictwo uwalniające go od potrzeby żądania instrukcji w ciągu negocjacji. Rozprawy zatem toczyć się będą tylko o nową linję podziału Szlezwiku, lub o zupełne odstąpienie tego księstwa. Mówią, że gabinet berliński oświadczył, że nie będzie opierał się wróceniu Danji spornego pasa szlezwickiego, którego ludność jest w zupełności duńska.

Traktat jak sądzą zawaruje, że Danja ustępuje niemieckie terytorja na imie Prus, które stały na czele armji sprzymierzonéj. Prusy zatém będą miały największy interes w oponowaniu ile możności wyboru przyszłego monarchy nowego państwa, bo po dopełnieniu tego wyboru musiałyby zaraz oddać księztwa nowemu władcy. Być może zatém, że chęć zyskania czasu skłoni gabinet berliński do zgodzenia się na propozycję cesarza Napoleona względem wysłuchania życzeń ludności przez głosowania w księztwach. Byłoby to ustępstwem uczynionem dla gabinetu Tuilleries w zamian za jego pojednawcze zachowanie się w całym pokoju téj sprawy. Gabinet berliński nie otrzymał ani jednéj depeszy francuzkiéj stanowczo oświadczającéj się za podziałem księztwa szlezwickiego, lub za udziałem sejmu związkowego w konferencjach nadelbiańskich. Tylko w ustnéj rozmowie książe Talleyrand wyraził nadzieję, że mocarstwa niemieckie zachowują umiarkowanie w postępowaniu z rozbrojonym przeciwnikiem.

Parlament angielski jeszcze nie został zamknięty, ale to wkrótce nastąpi. W ostatnich dniach w Izbie wyższéj były bardzo interesujące rozprawy między lordem Ellenborough i lordem Russel. Pierwszy objawił obawy z powodu sprawy duńskiéj, którą Anglja zostawiła tak zupełnie na łasce wielkich mocarstw niemieckich; drugi usiłował dowieść, że Anglja nie mogła sama ujmować się za Danją, która rzeczywiście nie dotrzymała zobowiązań przyjętych w traktacie 1852 r. i starał się uspokoić Izbę co do następstw téj wojny, które nie mogą być szkodliwemi dla postępu idei liberalnych w Europie.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 27 Lipca. Austrja oświadczyła Hanowerowi i Saxonji, że potrafi wyjednać im faktyczne zadosyćuczynienie.

Wiedeń, 28 Lipca. Sprawa rendsburska nie została bynajmniéj złożoną *ad acta* przez Austrję, owszem dziś po południu odbyło się bardzo ważne posiedzenie rady ministrów w tym przedmiocie. Na posiedzeniu tym rozstrzygniętą została kwestja dalszego trwania przymierza austrjacko-pruskiego.

Wiedeń, 28 Lipca (wieczorem). Z powodu potrzeby otrzymania instrukcji nie było dziś posiedzenia konferencji. Pełnomocnicy duńscy żądali podziału Szlezwigu dotykając zasady narodowości. Dziś po południu odbyło się posiedzenie rady ministrów w przedmiocie przymierza austrjacko-pruskiego.

Konstantynopol, 23 Lipca. Przeciwko zarządzonemu przez policją zamknięciu wszystkich tutejszych zakładów misji protestanckich, i aresztowanin nawróconych mahometów wystąpiło już poselstwo amerykańskie. W poselstwie angielskiem ułożone zostały protestacje w tym przedmiocie.

Kopenhaga, 28 Lipca. *Fadrelandet* donosi, że zawarte zostało zawieszenie broni na dziesięć miesięcy i że mocarstwa niemieckie pozostają w posiadaniu księstw.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, to widać że sprawa ta załatwioną została przez jakiegoś obcego pośrednika przed przybyciem pełnomocników duńskich do Wiednia.

Zamieszczamy tu wyjątki z listu otrzymanego z Turynu zostawiając naszemu korespondentowi z Augustowskiego wyjaśnienie téj kwestji.

W jednym z czerwcowych numerów „Ojczyzny" korespondent z Augustowskiego, — mówiąc o ś. p. Bugielskim i o Grabowie, na dziedzica wsi téj rzuca straszne podejrzenie, — a następnie, w dni kilka, w drugiéj korespondencji, już na pewnik podaje ku wiadomości publicznéj, że dziedzic wspomnionego majątku, nawołał moskali do otoczenia oddziału, — o czém wie z pewnością drogą organizacji. Jakkolwiek szanowny korespondent tak poważném źródłem się zasłania, śmiem jego słowom zaprzeczyć, i objaśniam Szanownego korespondenta — aby jako zamieszkały w Augustowskiém raczył rozejrzeć się bliżéj w tej sprawie — a przekona się, że dziedzica wsi Grabowo, podczas gdy przez nie, oddział pod dowództwem Bugielskiego przechodził, — od tygodnia w domu nie było. Nikt może więcéj nademnie nieoszczędzałby win tych wszystkich Dziedziców — co obojętnością i niewiarą tak smutno zasłużyli się w pracach dzisiejszych odrodzenia Ojczyzny — nikt możeby nademnie nie cisnął na nich większym kamieniem potępienia . . . ale nie idzie za tém, aby wolno było lekkomyślnie potwarzyć obywatela i zarzucać mu zbrodnię najstraszniejszą: bo zdradę — i przez zdradę przelanie krwi szlacheckiéj.

Władysław Waga.

Lipsk, 30 Lipca.

W chwili oddania na prasę dzisiejszego numeru, władza sądowa skonfiskowała u szanownych obywateli tutejszych, naszego nakładcy p. A. Wienbracka i drukarza p. Engelhardta, następujące numera dziennika *Ojczyzny*, na mocy wyższego rozporządzenia: 2, 11, 15—19, 21, 27, 28, 31, 36, 42, 44, 47, 48, 50, 53, 56 i 57.

Numera te dawno już rozeszły się między naszemi prenumeratorami.

Ogłoszenia.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**